Wydanie poranne

Przedpłata.
za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
za „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 304 **Kraków, Sobota dnia 20 Grudnia 1902.** **Rok X.**

Od Wydawnictwa.

Dla nowo przystępujących Prenumeratorów przeznaczamy jako premje bezpłatne:

„Taniec Lichwy“ powieść oryginalna, przez Sylweryusza Kondratowicza.
„Kim“ Kiplinga
„Współwinni“ Hektora Malot.
Początki powieści **„W obronie prawdy“** Józefa Rogosza.
„Zbrodnia w Kerguen“ Cauvaina.
„Zięć firmy L. Feinband & Comp.“ Jana Mieroszewicza — i
„Tajemnice Baskerville'ów“ Conon Doyle.

Prenumeratorzy kwartalni mają prawo do zażądania wszystkich tych powieści. — Prenumeratorzy miesięczni mogą wybrać jedną z wyż wymienionych powieści.

Na porto każdej powieści prosimy dołączyć 40 halerzy.

Oprócz tego może być zamawiana przez naszą Administrację II tomową powieść **„Marzyciele“** Józefa Rogosza za 1 kor. 50 hal.

Celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłce Dziennika, co przy noworocznym nawale pracy łatwo zdarzyć by się mogło — **prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty** — która wynosi:

na prowincji

miesięcznie z opłatą porto	. . .	2 k.	70 h.
kwartalnie	„ „ . . .	8 „	—
rocznie	„ „ . . .	32 „	—

NARESZCIE!

Minister wojny ustępuje. Nie pomylimy się stwierdzając, że ta wiadomość będzie przyjęta z zadowolnieniem w całym naszym kraju, a nawet po za jego granicami przez tych wszystkich, którym obłęd centralizmu nie zamącił politycznych pojęć. My jednak mamy specjalny powód do uważania dymisji bar. Kriegshammera za wypadek pomyślny. Pan minister nie lubił Galicji choć w niej długo przebywał i nie lubił Polaków. Wszystkie najbardziej uzasadnione życzenia naszego kraju miały w nim przeciwnika bezwzględnego i stanowczego: zaś w sprawie opróżnienia Wawelu i krakowskich rewersów demolacyjnych zajął on stanowisko tak wrogie a tak pozbawione wszelkiej słuszności, że postępowanie jego mogło być chyba podyktowane jakiemiś osobistemi uprzedzeniami.

Ale nawet w sprawach ogólnych bar. Kriegshammer odznaczał się przedewszystkiem odpornością, wobec wszelkich usiłowań postępowych reform. Jemu to głównie zawdzięczać należy, że nowy karny kodeks wojskowy nie przyszedł dotychczas do skutku, a o wprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej nawet mowy być nie mogło za jego rządów.

Dziwić się należy, że bar. Kriegshammer tak długo się utrzymał na swem ważnem i odpowiedzialnem stanowisku. Przypisać to należy najpierw niechęci sfer decydujących do zbyt częstych zmian w naczelnym zarządzie armji, a powtóre niesłychanej indolencji Koła polskiego. Członkowie Koła wybrani do delegacyj wspólnych, znali doskonale usposobienie bar. Kriegshammera dla naszego kraju, a jednak nietylko wotowali mu ślepe zaufanie, ale nawet nie odważyli się na cokolwiek śmielszą krytykę jego postępowania. Wynik był oczywiście ten, że korona nie miała nawet możności dowiedzieć się o błędach i fałszywej taktyce p. ministra. Ale zasada, by nie sprawiać kłopotów rządowi, jest jeszcze zbyt zakorzeniona wśród naszej reprezentacji, aby Koło zdobyło się na jawną opozycję. Wygadywanie na korytarzach i pokątne wygrażanie, nie odnosi naturalnie żadnego skutku.

Upadek bar. Kriegshammera przypisać należy w pierwszej linji jego niezręcznej taktyce wobec parlamentów obu połów monarchji, i przeświadczeniu kół decydujących, że ten minister nie przeprowadzi podwyższenia kontyngentu rekrutów. Cokolwiekbądź jednak wywołało przesilenie, będzie ono zawsze zwrotem ku lepszemu.

Niepoprawni.

Znowu rozegrał się przed przysięgłymi wiedeńskimi skandaliczny proces, którego bohaterem był Polak o znanem historycznem nazwisku. Po Korytowskim, Bogdanowiczu, Sarneckim przyszła kolej na Henryka Potockiego, którego szalbiercze sprawki już od dłuższego czasu zajmowały prasę niemiecką. Nie myślimy oczywiście z tego smutnego szeregu upadłych jednostek wyciągać jakich ogólnych wniosków, ani rzucać z tego powodu gromów potępienia na całą warstwę towarzyską, do której należeli; ale przebieg tych sromotnych procesów mimowoli nasuwa pewną uwagę ogólniejszego znaczenia. Oto wszyscy ci złoci czy pozłacani młodzieńcy, którzy na bruku wiedeńskim tracili pieniądze, zdrowie i honor, byli zaniedbani pod względem wychowania, albo po cudzoziemsku wychowani. Oni, a właściwie ich rodzice, czy opiekunowie, należą do tej kosmopolitycznej gromady, która straciwszy ściślejszy związek z ojczyzną, włóczęgą po obcych ziemiach zabija czas, niewypełniony żadnem pozytywnem zajęciem. W kraju jest im za nudno, ideały narodowe potracili już dawno, religja jest dla nich czczą formą, więc w pogoni za łatwem i wygodnem użyciem wycierają bruki wielkomiejskie z pustką w sercu i głowie, gotowi do wszelkich podłości, aby zdobyć sobie środki do zaspokojenia najniższych instynktów.

To cudzoziemskie wychowanie było, a po części jest dotychczas klątwą i klęską wielu znacznych polskich rodzin. Owoce tego systemu zbiera się w postaci skandalicznych rozpraw sądowych, kompromitacji wobec cudzoziemców i banbructw moralnych i materjalnych. Każdy taki wypadek jest groźną przestrogą i nauką. Naród polski niewiele oczywiście traci przez podobne epizody, są one jednak zabójcze dla wpływu i znaczenia kół, roszczących sobie prawo do kierowniczych stanowisk w społeczeństwie.

Niespodzianka.

Reżyserstwo polityczne. — Posiedzenie czwartkowe.— Odroczenie sesji. — Milczenie dra Koerbera. — Przyczyny tego milczenia. — Efekt.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dr Koerber jest wybornym reżyserem. Lubi niespodzianki, jak prawdziwy komedjopisarz, redaktor lub feljetonista. Dba o efekt końcowy. Czasami bywa tym efektem mowa; czasami wniesienie jakiegoś projektu; czasami zamknięcie sesji, jak w nocy z 7-go na 8-my czerwca 1900 roku; czasami przecież, jak we czwartek, dnia 18 b. m., zupełne milczenie prezesa ministrów, którego zazwyczaj nie można zaliczać do milczków.

Rankiem we czwartek wszystkiem dzienniki, pozostające w styczności z rządem, nietylko zapowiedziały mowę dra Koerbera, lecz nawet przytoczyły treść owej mowy. Miało to być wielkie usprawiedliwienie się dra Koerbera z użycia § 14 i zruenie winy za ów fakt na Czechów.

Posiedzenie ostatnie było tłumne, gwarne, żywe. Wnoszono jeszcze interpelacje; dr Koerber na dwie z nich odpowiedział. Głosowano ustawicznie tak, iż niektórzy posłowie woleli stać w ławkach, zamiast podnosić się, siadać i znowu podnosić.

Imieniem klubu czeskiego posłowie Bazyli Jaworski i Romańczuk zjawili się kolejno u prezesa ministrów, ministra skarbu i u prezesa Koła polskiego z oświadczeniem, że Rusini solidaryzują się z rezolucją Koła polskiego w sprawie cukrowej.

To samo oświadczenie złożyli posłowie ludowi polscy, pozostający poza Kołem. Krok podobny wreszcie uczynią posłowie bukowińscy. Musi to wywrzeć wrażenie na rządzie i na stronnictwach, że dwa kraje monarchji z ludnością, która wynosi część trzecią ogólnej liczby mieszkańców, są stanowczo przeciwne planom cukrowym rządu. Ale jest to jeszcze pieśń przyszłości.

Tymczasem głosowania toczyły się jednym ciągiem. Zniecierpliwienie i zaciekawienie rosły z każdą minutą. Co powie prezes ministrów?— Zniknął z sali. Nie było go czas dłuższy. Wreszcie się zjawił, niosąc złożony w ćwiartkę arkusz papieru.

Koncept mowy — szeptano.

Posłowie zaczęli napływać tłumnie w półkole między ławkami posłów i ławą ministrów. — Posła Włodzimierza Gniewosza, najpilniejszego słuchacza mów Koerberowskich, tym razem brakowało. Jego miejsce zajął rumiany, bardzo rumiany i okrągły poseł Iro, dalej posłowie Petelenz i Rotter, Potoczek i Szajer, sporo Czechów i Niemców. Na wszystkich twarzach maluje się zaciekawienie. Dr Koerber siedzi spokojnie, uśmiechając się ironicznie. Podkręca wąsika i rozgląda się po tłoczących posłach. Nagle podsuwa się ku niemu dr Piętak. Zapewne pyta prezesa ministrów, kiedy zacznie swą mowę...

Wtem wstaje hr. Vetter. W ręku trzyma ten sam arkusz papieru, który przed paru minutami widniał w rękach dra Koerbera.

— Jego ekscelencja prezes ministrów...—zaczyna prezes Izby.

Wszyscy są przekonani, że powie „ma głos“. Biegną tedy ku półkolu nawet ci, który pozostali w ławkach; tłumy falują; panowie prawodawcy następują sobie na nogach. Tymczasem z ust hr. Vettera padają wyrazy:

— ...zawiadomił mnie o odroczeniu sesji na podstawie Najwyższego rozporządzenia.

Ogólne zdumienie! Dr Koerber uśmiecha się jeszcze ironiczniej. Posłowie stoją przez chwilę jakby wrośli w ziemię. Nikt zdaje się nie wierzy, że mogłoby się obyć bez mowy dra Koerbera. Zwolna, niechętnie tłum się rozchodzi.

Życzenia świąteczne i noworoczne zaczynają rozbrzmiewać po korytarzach.

* * *

Dr Koerber może i miał zamiar jeszcze w czwartek rano mówić. Ale po namyśle przyszedł do przekonania, że owem przemówieniem zyskałby niewiele, ryzykowałby zaś znacznie więcej.

Według zapowiedzi prasy inspirowanej, chciał oskarżać Czechów. Czyż mógł przypuszczać choćby na chwilę, że posłowie czescy przyjęliby spokojnie te oskarżenia? Nie! Posłowie czescy wiedząc, iż prezydjum nie dopuści nikogo z nich do głosu po mowie dra Koerbera, poszukaliby sobie zadośćuczynienia pod formą wykrzykników, przerywań, djalogów. Młodoczesi, jako stronnictwo dojrzalsze, nadaliby temu odporowi formę bardziej parlamentarną; radykaliści czescy, owi panowie Fressl, Choc, Zaworka, Klofacz puściliby przy tej sposobności wodze swemu temperamentowi.

Doszłoby, musiałoby dojść do gorszącego skandalu. Powaga rządu ucierpiałaby na tem mocno.

Powtóre, dr Körber mógł być przygotowanym, iż podczas jego usprawiedliwiań się i oskarżeń padnie z ław parlamentu zarzut, że § 14 nie pojawiłby się na powierzchni życia polity-

cznego, gdyby on, dr Körber zechciał był usunąć się w porę. Że dr Körber zdaje sobie z tego sprawę, dowodem rozmowa, jaką miał z drem Fiedjungiem, korespondentem monachijskiej „Allgemeine Ztg.“ W tej rozmowie dr Körber zaręczał, że każdej chwili usunie się wraz z całym gabinetem, jeżeli się przekona, że przyniesie tem państwu pożytek.

Wreszcie mowa dra Körbera, usprawiedliwiająca użycie § 14, byłaby jawnem, publicznem przyznaniem się do klęski, do rozczarowania, byłaby stwierdzeniem, iż drowi Körberowi po trzech latach zabiegów nie udało się parlamentu uzdrowić. Gdyby głos zabrał w tym sensie, zoczyłby w niejednem oku ironię, błysk radości, tryumf. A pozwolić przeciwnikom na tryumf nie byłoby zręcznem.

Dlatego też dr Körber wolał milczeć. Efekt osiągnął z pewnością większy, niż za sprawą mowy.

Szczegóły procesu hr. Potockiego.

Jak donosiliśmy w telegramach „Głosu Narodu“, sąd karny wiedeński skazał Henryka Edmunda hr. Potockiego na 2 miesiące więzienia. We wczorajszym numerze podawaliśmy nadto najbardziej charakterystyczne szczegóły przesłuchania oskarżonego, zwłaszcza te, które się tyczyły jego stosunku do ojca Nikodema hr. Potockiego.

Adwokat hr. Potockiego w obronie swej usiłował wykazać, że oskarżony nie tyle jest oszustem, o ile lekkomyślnym młodzieńcem. Na dowód cytuje naprzykład list brata oskarżonego Oswalda hr. Potockiego. List ten jest treści następującej:

„Szkoda, że mój brat we właściwym czasie nie przyznał się o swoich ostatecznościach — i o tem mię nie zawiadomił. Skorośmy zapłacili za niego 40.000 koron, to zapłacilibyśmy i tę nową, stosunkowo umiarkowaną sumę. Teraz już zapóźno działać w ten sposób. Tuszę jednak, że ta lekkomyślność mojego brata nie będzie mu wzięta za oszukańczy występek“.

* * *

Francuskie powiedzenie „Cherchez la femme“ czas by było w naszych czasach zmienić na aktualniejsze „cherchez le juif“, bo doprawdy tak trudno zacytować choćby jeden przykład defraudacji, nadużyć, systematycznego oszustwa, w którymby w bezpośrednim lub pośrednim bliższym lub dalszym związku nie dało się odszukać wspólwiny, wpływu, przyczyny... żyda.

I w nieszczęśliwych aktach procesu hr. Potockiego figuruje nazwisko niejakiej Jenny Lackenbacher, żydówki. P. Lackenbacher znana była na wielkomiejskich brukach jako dama z półświatka, że jednak z pochodzenia była żydówką, przeto gorączka złota zapędziła ją w rozmaite „poboczne zajęcia“ jak rajfurstwo, pożyczanie pieniędzy na lichwiarskie procenty i inne szlachetne uzupełnienia pracy zawodowej. Otóż z pomocą tej pani Lackenbacher i za jej namową Potocki w Hamburgu puścił się po raz pierwszy na fałszowanie. Na jednym podpisał żonę brata, na drugim zaś brata Oswalda. Jakie procenty brała pani Lackenbacher za przemilczanie tej tajemnicy wyobrazić sobie łatwo!

Rozpaczliwą nutą w procesie hr. Potockiego jest powódź faktów oszukańczych. Cały ten stek skarg, doniesień, zeznań wykazuje jaskrawo, że hr. Potocki nie wahał się przed żadnym oszustwem od stosunkowo dużego do najmniejszego. W rubryce pretensyj figurują n. p. za czyszczenie butów 18 kor. Niejaki Stefan Eckhardt z Budapesztu opowiada, że hr. zgodził go za ogrodnika i tytułem zaliczki... wziął od niego 327 florenów.

— Dlaczegóżeś dawał hrabiemu te pieniądze, — pyta go na rozprawie przewodniczący.

— Zdawało mi się koniecznie, że odbiję je w dwójnasób, gdy hrabiemu przyjdą pieniądze.

Jest to bardzo charakterystyczne.

Hr. Henrykowi, jak wszystkim doświadczonym hochstaplerom najlepiej się też wiodło w Budapeszcie. Na tym zbutwiałym terenie żydowsko-szachrajskich interesów, lepiej bowiem, aniżeli gdziekolwiek wiedzie się takim mętnym indywiduom.

Stąd ich nostalgia za żydowskim Budapesztem.

W sprawie handlu nierogacizną.

IV.

O tem autor zapomina, że tam prowizji nie było, więc sumiennie wzięte wydatki nie 96 k., lecz 61 k. 40 h. w Krakowie wynosić powinny od 40 sztuk — ale biorąc już autora cyfry — nie mając pod ręką innych i, jak nam wiadomo, o wiele większych po 96 k. za 40 sztuk, czyli 2 k. 40 h. za sztukę wynosi od wysłanych 809.469 sztuk 1,942.725 k. 60 h., ale autorowi widocznie na fałszywym podaniu cyfer zależy, kiedy 2,169.835 k. 20 h. wyliczył co za 904.097 sztuk wypadaćby miało, a ponieważ w roku 1894 była przecie konfinicja i sprzedawano trzodę w zakładach konfinicyjnych w Krakowie i Białej — a nie przez tych „zbrodniarzy“ komisjonerów — więc któż te kwotę zagrabił? kto się nią zbogacił? hodowca pewnie nie, kraj też nie, a więc panowie handlarze kapitaliści! którzy dziś chcieliby tego samego i jeżeliby autor był w stanie udowodnić, że przy pięciodniowej kontumacji — pominąwszy dłuższy termin — koszta od sztuki tylko 3 k. 40 h. wynosiły, to byłoby to zapewne największym cudem świata.

Lecz idźmy dalej do cen jakie autor w tym czasie wywodzi. Ceny te są przeciętnie wzięte i nie stanowią żadnego dowodu i podajemy je, aby wykazać mylność podanych, pod płaszczem statystyki, dat:

W roku 1893 od 34 k. 35 h. do 40 k. 63 h., w r. 1894 od 31 k. 79 h. do 41 k 8 h., w r. 1895 od 35 k. 7 h. do 42 k 81 h., w r. 1896 od 32 k. 93 h. do 41 k. 84 h., w r. 1897 od 32 k. 23 h. do 41 k. 62 h., w r. 1898 od — k. — h. do — k. — h., w r. 1899 od 35 k. 64 h. do 43 k. 26 h., w r. 1900 od 31 k. 69 h. do 41 k. 13 h.

Autor twierdzi, że w r. 1894 cena podniosła się o kilka dziesiętnych; w jaki sposób? W roku 1896 spadła też niewiadomo według jakich obliczeń? Podczas kiedy w roku 1899 miała się podnieść z powodu prawie na pół zmniejszonego wywozu; tymczasem statystyka autora zadaje mu kłam, bo ogólny wywóz wynosił 615 597 sztuk, jeżeli Wiedeń tylko 180.966 sztuk konsumował; a przyczyną tego był większy napływ z Węgier, który nie przyczynił się wcale do podniesienia cen naszej trzody.

Statystyka powyższa jest bardzo mylna i dlatego podajemy urzędową z głównego targu w St. Marx i oto:

W styczniu 1895 r. od 33 do 40 kor., w lutym od 35 do 41 k., w marcu od 34 do 44 k., w kwietniu od 32 do 44 k., w maju od 32 do 43 k., w czerwcu od 35 do 47 k., w lipcu od 36 do 53 k., w sierpniu od 36 do 52 k,, w wrześniu od 36 do 48 k., w październiku od 35 do 46 k., w listopadzie od 30 do 44 k., w grudniu od 32 do 44 k.

W styczniu 1896 r. od 28 do 42 k., w lutym od 29 do 43 k., w marcu od 30 do 40 k., w kwietniu od 32 do 41 k., w maju od 33 do 42 k., w czerwcu od 33 do 42 k., w lipcu od 33 do 42 k., w sierpniu od 34 do 47 k., w wrześniu od 33 do 45 k., w październiku od 32 do 45., w listopadzie od 30 do 42 k., w grudniu od 29 do 42 k.

W styczniu 1897 r. od 26 do 40 k., w lutym od 28 do 42 k., w marcu od 28 do 45 k., w kwietniu od 30 do 45 k., w maju od 29 do 44 k., w czerwcu od 30 do 46 k., w lipcu od 30 do 50 k., w sierpniu od 32 od 49 k., w wrześniu od 31 do 48 k., w październiku od 28 do 46 k., w listopadzie od 28 do 44 k., w grudniu od 28 do 43 k.

W styczniu 1898 r. od 28 do 43 k., w lutym od 30 do 42 k., w marcu od 34 do 47 k., w kwietniu od 34 do 48 k., w maju od 34 do 50 k., w czerwcu od 38 do 54 k., w lipcu od 38 do 55 k., w sierpniu od 40 do 55 k., w

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

127 (Ciąg dalszy).

I ta nadzieja była do pewnego stopnia bodźcem do decyzji, którą nagle powzięła, a zarazem i przyczyną wielkiego wstydu tej świadomości.

Zahorscy słyszeli wprawdzie o kłopotach pieniężnych, w jakich się Molski znajdował, lecz nie przypuszczali, że mogły one spowodować tak groźne i przykre następstwa.

Gdy przyszła Molska, Zahorski sam tylko był w domu i ta okoliczność ułatwiła jej wielce trudne zadanie.

W krótkich więc słowach wyłuszczyła swe troski, dodając jakby na usprawiedliwienie tego kroku:

— Mąż jest bardzo chory i nie opuszcza łóżka, nie wiem sama co począć, — mówiła zażenowana.

Zahorski chwycił się za głowę i zapominając o jej obecności, zaczął wymyślać:

— A łotry, gałgany, pijawki plugawe!... Dla czego szanowna pani nie zwróciła się do mnie wcześniej, oszczędziłoby się tego upokorzenia.

— Nie wiedziałam, nie przypuszczałam nigdy, że coś podobnego może nastąpić...

— Ja to pojmuję... rozumiem aż nadto dobrze, przechodziłem prawie takie same przyjemności... na szczęście udało mi się w porę zabezpieczyć przed chciwością Żydów, — mówił Zahorski, chodząc gorączkowo po pokoju i rozmyślając, w jaki sposób mógłby przyjść Molskiemu z pomocą.

Gotówki w domu nie miał, na dwa dni bowiem przedtem wysłał żonie 000 rubli; pozostało mu w pugilaresie zaledwie 200 rubli, które przeznaczone były na domowe wydatki.

— Pomódz jednak trzeba koniecznie! — myślał, nie chcąc nawet przyznać się, że nie ma jeszcze pojęcia, w jaki sposób pomoc tę zdoła okazać.

W tej chwili nadszedł Władysław.

Był zdumiony, ujrzawszy Molską. a jeszcze bardziej ogromną zmianą, jaką w niej dostrzegł Ostatni raz widział ją przed kilku tygodniami i. jak zawsze zachwycał się jej urodą i niewysłowionym wdziękiem, jaki szedł od niej.

Dziś ujrzał przed sobą cień jej tylko. Troska i wielki smutek malowały się w jej wielkich, cudnych zawsze oczach, które jednak wydawały się teraz za wielkie, gdyż twarz jej, o policzkach wychudłych i zapadniętych jakby zmalała. Wystąpiły również na niej drobniutkie, lecz gęste zmarszczki koło oczu i w kątach ust, czyniąc ją starszą o jakie lat dziesięć.

To pierwsze wrażenie, jakie odniósł, było dlań niezmiernie przykre, przykre nie tyle przez wzgląd na Molską, ile na samego siebie, że w jednej chwili pozbawiony został ułudy zachwytów, jakie w nim dotąd budziła, że wreszcie Molska nie była znów tak piękną, skoro w ciągu kilku tygodni mogła tak zbrzydnąć i postarzeć się...

To spostrzeżenie przemknęło z błyskawiczną szybkością w jego umyśle, poczem dopiero zjawiło się współczucie dla ciężkiego zapewne strapienia, które wywołało w niej taką zmianę.

Czy Molska odgadła te myśli Władysława, który w sercu jej, czystem jak kryształ, nie zakłóconem dotąd uczuciem żadnej zdrożnej namiętności, zdołał wywołać niegdyś rozkoszne drżenia, czy też sama jego obecność w chwili tak dla niej przykrej i ciężkiej stała się przyczyną wielkiego jej zakłopotania, dość, że na twarz jej, przed chwilą białą jak alabaster, prawie przeźroczystą, wystąpiły gorące wypieki zażenowania i wstydu.

Zahorski musiał to dostrzedz i powodowany subtelną delikatnością uczuć, nie chciał wobec niej wtajemniczać syna w kłopotliwe ich położenie i dla tego zwrócił się do Molskiej, mówiąc:

— Niech pani będzie zupełnie spokojną, w tej chwili zajmę się tą sprawą i jestem pewny. że zaradzimy wszystkiemu... Zresztą, to drobnostka! — dodał i ucałował z wytworną galanterją rękę pani Molskiej.

— Dziękuję panu, serdecznie dziękuję — odparła, przejęta wdzięcznością, z drżeniem w głosie.

— Co się takiego stało? czy jej mąż?... — zagadnął Władysław po wyjściu Molskiej.

— Z Molskim jest podobno coraz gorzej, lecz teraz chodzi o co innego... Skutkiem jego choroby interesa ich powikłały się i jakiś bezczelny żyd chce ich zlicytować.

— Niepodobna! — zawołał Władysław, do najwyższego stopnia zdumiony.

— Niestety, tak jest. Oto masz! — dodał Zahorski i podał synowi urzędowe zawiadomienie o terminie licytacji, które pozostawiła Molska.

Władysław rzucił na nie okiem.

— Suma dość znaczna — 4500 rubli, nie licząc kosztów.

Zahorski westchnął ciężko, zrozumiawszy dopiero teraz, że podjął się sprawy, której załatwienie przechodziło jego możność, trudno jednak było odmówić; Molska miała łzy w oczach i widocznem było, że ostatnia rozpacz zniewoliła ją do prośby o pomoc.

— Musimy im pomódz koniecznie — powiedział z determinacją.

— W jaki sposób?

— Otóż to! Najlepiej byłoby żydowi zapłacić; uczyniłbym to natychmiast, lecz niestety, pieniędzy nie mam.

— Cóż więc czynić?

— Trzeba pojechać do żyda i ułagodzić go, uzyskać prolongatę. Zgodzić się musi. Przecież Molski jest człowiekiem odpowiedzialnym zupełnie, a nawet zamożnym.

— Słyszałem, że interesa jego są zachwiane — zauważył Władysław.

wrześniu od 35 do 52 k., w październiku od 34 do 48 k., w listopadzie od 34 do 45 k., w grudniu od 35 do 46 k.

W styczniu 1999 r. od 36 do 47 k., w lutym od 38 do 48 k., w marcu od 39 do 50 k., w kwietniu od 40 do 48 k., w maju od 40 do 50 k., w czerwcu od 37 do 49 k., w lipcu od 35 do 48 k., w sierpniu od 34 do 48 k., w wrześniu od 34 do 46 k., w październiku od 34 do 44 k.. w listopadzie od 32 do 42 k., w grudniu od 32 do 43 k.

W styczniu 1900 od 66 do 89 h., w lutym od 64 do 86 h., w marcu od 64 do 86 h., w kwietniu od 62 do 84 h., w maju 60 do 82 h., w czerwcu od 56 do 84 h., w lipcu od 56 do 86 h., w sierpniu od 64 do 90 h., we wrześniu od 64 do 94 h., w październiku od 60 do 86 h., w listopadzie od 54 do 80 h., w grudniu od 52 do 84 h.

W styczniu 1901 od 52 do 78 h., w lutym od 54 do 80 h., w marcu od 56 do 84 h., w kwietniu od 58 do 88 h., w maju od 60 do 88 h., w czerwcu od 60 do 88 h., w lipcu od 60 do 88 h.. w sierpniu od 66 do 94 h., we wrześniu od 64 do 94 h., w październiku od 64 do 90 h., w listopadzie od 64 do 90 h., w grudniu od 64 do 96 h.

Ta najniższa cena tu statystycznie notowana, była to cena za towar taki, który nawet na miejscu we własnym kraju ani połowy tej wartości nie miał. były to świnie chude (Futterschweine), prośne (Fruchtige), knury (Eber) i t. d., jednak cena ta co miesiąc się zmieniała, co zależało od napływu z Węgier — i podczas kiedy u nas w Galicji do 50 k. za kilo płacono, myśmy ceny od 40—56 k. osiągali.

Gdzież więc zasada i prawda?

Taksamo w roku 1900 był napływ z Węgier tak wielki, że zabił nasz produkt krajowy, a to tylko dzięki konfinicji w Krakowie i Białej od roku 1890 do roku 1895, kiedy to Węgrów nauczyliśmy trzodą handlować i produkt ten rozszerzać u nas w Austrji.

Tu więc leży główny punkt oparcia i prawdy, autor memorjału sam to wie bardzo dobrze, lecz uchyla się od uznania prawdy i zapomina podać statystyki c e n o s i ą g n i ę t y c h w K r a k o w i e i B i a ł e j o d r o k u 1890 d o r o k u 1895 jako też, ile to sztuk ginęło, ile ukradziono, ile przemieniano, a jak karmiono.

W zakładach konfinicyjnych było wprawdzie kilkudziesięciu ludzi zajętych — lecz nie setki jak autor twierdzi; więc dla tych kilkudziesięciu ma się wszystkich hodowców i cały chów trzody w Galicji poświęcić?

Korzyści z konfinicji nie widział nikt, tylko handlarze kapitaliści i niektórzy w tych zakładach zajęci dozorcy — a mianowicie znany opiekun handlarzy Schwarz, któremu dziesiątkami płacono aby bogatszym trzodę lepiej karmił i pierwszą na targ wypędzał, i równocześnie płacono, aby małych handlarzy trzoda była gorzej karmiona i ostatnia, a czasem i po targu, na targ wypędzana.

Sen zimowy.

II. Powszechne jest mniemanie, że nastanie chłodów jest główną przyczyną snu zimowego u zwierząt, atoli są zwierzęta, które właśnie wśród najgorętszej pory roku zapadają w letarg. Tanrek (na Madagaskarze) zagrzebuje się podczas suchej pory roku w swe podziemne nory i zapada w głęboki sen „zimowy“. I u susła, według Norvatha, następuje sen zimowy wcale nie podczas chłodnej pory roku. W południowej Rosji, gdzie suseł jest poprostu plagą rolników, przez całe lato rozlega się w powietrzu jego świstanie; w końcu sierpnia (upały dochodzą jeszcze do 30°C) wszystko cichnie nagle: susły pochowały się w swe podziemne kryjówki, wykopane prostopadle w ziemi, do głębokości jednego, podobno nawet i do czterech metrów. W norach tych temperatura jest stała, oko 15°C, i nawet w zimie nie o wiele niższa. Czy susły są bez przerwy we śnie pogrążone, czy też budzą się niekiedy i pożerają pokarm w norce złożony, napewno powiedzieć nie można.

Obudzenie się zwierząt ze snu zimowego odbywa się nietylko pod wpływem wznoszenia się temperatury otaczającego środowiska, lecz czasem i pod wpływem zbyt wielkiego zimna. Zadziwiające niezmiernie jest zjawisko nadzwyczaj szybkiego wznoszenia się temperatury ciała zwierzęcia podczas budzenia z letargu. Według Norvarta suseł budzi się zupełnie w przeciągu 2—3 godzin, a temperatura ciała podnosi się w przeciągu tego czasu z 8°C do 32°C, zaś w ostatnie 40 minut z 21°C na 32°C! Pomimo to częstość oddechu pozostaje normalna. Ta właśnie okoliczność godna jest bliższego zastanowienia się. Przypuścić bowiem trzeba, że gdy w danym razie temperatura ciała podnosi się gwałtownie, a przytem oddychanie zewnętrzne pozostaje bez zmiany, to nadzwyczaj energicznie musi odbywać się oddychanie wewnętrzne — przemiany chemiczne w komórkach pod wpływem tlenu, zapewnie nagromadzonego w tkankach i luźno związanego podczas snu zimowego zwierzęcia, zaś w chwili budzenia się przechodzącego w związki więcej trwałe ze znacznem wytworzeniem ciepła.

W literaturze fizjologicznej można często spotkać twierdzenie, że i u ludzi można sztucznie wywołać pewien stan, podobny do snu zimowego. Mamy tu na myśli owe opowiadania o fakirach indyjskich, którzy pogrążywszy się w stan śmierci pozornej, kazali się żywcem zakopywać w ziemię, by po kilku dniach lub tygodniach powstać ze snu. Dr I. Cheyne z Dublinu podaje, że pewien pułkownik angielski, Townsend, posiadał zdolność dowolnego zapadania w stan śmierci pozornej na pół godziny, podczas której krążenie krwi i oddychanie ustawało zupełnie. N. Paul (1851) powiada, że w przeciągu 25 ostatnich lat zdarzyły się w Indjach tylko 3 wypadki takiej śmierci. Zdarzają się one więc bardzo rzadko.

Pozostaje teraz sprawa snu zimowego t. zw. zimnokrwistych zwierząt. Dotychczas niewyjaśniono, czy stan śmierci pozornej, której ulegają t. zw. zimnokrwiste z nastaniem mrozów zimowych, jest identyczny ze snem zimowym zwierząt ciepłokrwistych. Letarg u zimnokrwistych następuje bardzo powoli: w tym samym stopniu, jak temperatura otaczającego środowiska obniża się, spada również i temperatura ciała zimnokrwistych, a wraz z tem stają się wszystkie funkcje życiowe coraz więcej ociężałe, aż w końcu następuje stan śmierci pozornej.

Zwierzęta bezkręgowe, jeżeli są mieszkańcami wody, uciekają przed zimą w głębsze warstwy wód lub też zagrzebują się w mule i trwają tam w stanie jakiegoś odrętwienia; zaś zamieszkujące ląd, jedne składają jajka, nieczułe na zimno, i chociaż same giną, gatunek trwa dalej; — inne przetrwać mogą zimę jako larwy; jeszcze inne, jak naprzykład dżdżownice, chowają się przed zimą w głąb ziemi; w głębokości 1 do 3 metrów leżą one po kilkanaście obok siebie w kłębek zwinięte, zdrętwiałe w letargu, dopóki je ciepło wiosenne nie zbudzi. Mrówki, pszczoły itp. zbierają do swych schronisk zapasy na zimę i zabezpieczają się przed zimnem.

Duméril. Preyer, Frisch, Pictet, Yung i inni robili doświadczenia nad wpływem niskich temperatur na życie zwierząt i roślin. Można było zamrozić w wodzie na kawał lodu rybę lub żabę i ożywić je z powrotem przez bardzo powolne ogrzewanie. We krwi i tkankach zamrożonego zwierzęcia powstają maleńkie kryształy lodu, które już przy 2° Cels. topnieją i tworzą kropelki wody destylowanej, które, jeśli powstają zbyt gwałtownie (przy raptownem rozgrzaniu zamrożonego zwierzęcia) zabijają tkankę (zamrożone członki trzeba tedy przedewszystkiem śniegiem obłożyć). Przeciwko temu twierdzeniu zdają się przemawiać doświadczenia robione z roślinami; niektóre bowiem rośliny giną już przy +1°C, kiedy jeszcze owe kryształki lodu powstać nie mogą. Inne rośliny wytrzymują daleko niższe temperatury zewnętrzne: krzew winny — 23°C, niektóre drzewa owocowe — 30°C. Najniższe temperatury zdolne są przetrzymać

— I ja to słyszałem, ale to przesada! jak dostanie pożyczkę towarzystwa, wszystko się naprawi. Ze mną było to samo. Najgorsze są te drobne długi... Pojedziemy do tego żyda natychmiast.

— Jedźmy.

Żyd, jedna z nikczemnych kreatur Grünbauma, zrazu nie chciał słyszeć o jakiejkolwiek prolongacie i ustąpił dopiero wtedy, gdy Zahorski wystawił od siebie zobowiązanie, że sumę należną sam zapłaci, w razie gdyby Molski w terminie umówionym tego nie dopełnił. Prócz tego Zahorski musiał zapłacić natychmiast 150 rubli kosztów, które żyd polikwidował za komornika i ogłoszenia o licytacji, wzamian zaś otrzymał formalne zobowiązanie, że licytację cofnie i nie podejmie żadnych kroków egzekucyjnych w ciągu trzech miesięcy.

Ten cenny dla Molskiego dokument Zahorski odesłał im niezwłocznie, przy liście wielce uprzejmym, w którym zapewnił, że jest gotów zawsze na ich usługi, ile razy nadarzy się potrzeba sąsiedzkiej rady lub pomocy.

Molska, otrzymawszy ten list, był bowiem do niej zaadresowany, rozpłakała się z radości i zaniosła go mężowi.

— Chwała Bogu. Zacny to człowiek! — powiedział Molski, poczem wziąwszy rękę żony, przycisnął ją do ust i dodał: — wybacz mi, droga Marychno, że musiałaś sama narażać się...

Zamknęła mu dłonią usta.

— Cobym ja bez ciebie począł, skarbie mój?...

— A ja? Zdaje mi się niekiedy, że nas tylko dwoje na świecie — szeptała wzruszona niezmiernie, tuląc się do niego, z wezbranem nagle uczuciem bezmiernego przywiązania, które stawało się z każdym dniem tem większe, im bardziej wątlała i rwała się nadzieja, że mogą jeszcze powrócić dni spokoju i szczęścia.

Nadziei zaś tej w jej sercu już prawie nie było; rozsiadły się w niem zwątpienie i piołunowa gorycz życia.

Pan Aron Grünbaum, zaniepokojony był wielce wiadomością, którą mu przynieśli jego faktorzy, że stary Rudowski w towarzystwie swego architekta, oglądał nowowybudowany dom Molskiego, obszedł główniejsze lokale, i coś sobie ustawicznie notował.

Oględziny te trwały parę godzin.

— Co to jest? Czego on tam chce? Po co on tam wtyka swój nos? — myślał Grünbaum mocno zaniepokojony tą ciekawością.

Z Rudowskim bowiem, gdyby przyszła mu ochota dom nabyć, rywalizować by w żadnym razie nie mógł. Był to człowiek bardzo bogaty, którego majątek obliczano na parę miljonów, nie w kapitałach wprawdzie, lecz w ziemi i przedsiębiorstwach przemysłowych; okoliczność ta wszakże nie stawała na przeszkodzie do kupna, gdyż kredyt miał ogromny i mógłby bez wielkich trudności dostać chociażby pół miljona rubli.

Do kupna zaś domu Molskiego nie było tyle potrzeba, wystarczyłaby i połowa tej sumy, a wówczas nadzieje Grünbauma musiałyby się rozwiać bezpowrotnie.

Zostałby on na koszu nawet i wtedy, gdyby Rudowski chciał przyjść Molskiemu z pomocą, udzielając pożyczki na spłatę Grünbauma.

Wprawdzie, w tym wypadku, zyskałby kilkadziesiąt tysięcy rubli, które zdołał już sposobem oszukańczym wpakować na hypotekę, lecz ten zadowolnić go nie mógł, w powrównaniu z tym zyskiem, jaki sobie obiecywał, gdyby kupił dom na licytacji, dokonanej według jego planu, genjalnie obmyślonego.

Wówczas bowiem zarobiłby na czysto 200 tysięcy, a może i więcej.

Trzeba więc było koniecznie dowiedzieć się o istotnych zamiarach Rudowskiego.

W tym celu rozpuścił sforę swoich faktorów na przeszpiegi.

Relacje, jakie tą drogą otrzymał, nieco go uspokoiły, dowiedział się bowiem, że Rudowski skłaniał się wprawdzie, na skutek prośby Molskiego, stanąć do licytacji, lecz, że ostatecznej decyzji jeszcze nie powziął, czyniąc ją zależną od tego, czy zdoła zaciągnąć pożyczkę na dogodnych dla siebie warunkach.

Skombinowawszy to wszystko Grünbaum postanowił działać energicznie i sparaliżować zamiary Rudowskiego.

Rozpoczął więc agitację na dwa fronty...

Przedewszystkiem począł śledzić każdy krok Rudowskiego, ku czemu użył jednego z najsprytniejszych faktorów, który codziennie zdawał mu szczegółową relację, co Rudowski robił, do kogo jeździł, jakie sumy podejmował w banku i t. p.

Z tych relacji dowiedział się tylko, że Rudowski starał się wprawdzie o pieniądze, lecz czynił to dość opieszale, nie przywiązując widocznie zbyt wielkiego znaczenia, czy pożyczkę dostanie.

— No, on się stara, ale on się tak stara, jakby chciał, żeby mu nie dali, — zapewniał faktor.

— Ty jeszcze głupi jesteś! — odparł Grünbaum. — Ten Rudowski bardzo mądry jest... jakby on mówił, że bardzo mu pilno, to o mógłby i wcale nie dostać, bo nikt nie lubi dawać pieniędzy bardzo prędko... każdy kapitalista potrzebuje się trochę bać, potrzebuje się namyślić i dlatego nie mówi, że mu pilno jest. On nie mówi i dlatego jeszcze, że on chce dać mały procent. I dlatego jemu nie trzeba bardzo wierzyć.

— No, to co ja mam robić?

— Ty idź i słuchaj!... słuchaj i patrz, a jak co zobaczysz, to tu przyjdź znów, a ja będę już wiedzieć co robić, ty tylko jego dobrze pilnuj.

Wydawszy tę dyspozycję, Grünbaum przyszedł do przekonania, że trzeba jeszcze coś obmyśleć, co dałby mogło zupełną pewność przeprowadzenia zamierzonego oddawna planu.

Tymczasem Molski, z niecierpliwością i wielkim niepokojem, oczekiwał od Rudowskiego jakiegokolwiek zawiadomienia w sprawie tak dla niego ważnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niektóre jednokomórkowe istoty: bakterje— 87·5° C i grzybki — 130° C.

Niektóre niższe ustroje zapadają w stan śmierci pozornej pod wpływem wysychania. Już van Leenwenhoeck (1632—1723) zauważył, że wymoczki mogą przez 5 miesięcy zupełnie suche przetrwać w stanie śmierci pozornej i odżyć, gdy się je zwilży wodą. Podobnie zachowują się niektóre robaki „oble“, n. p. Anguillula tritici. Baker opisuje, że Ang., które otrzymał zeschłe od Needhama w roku 1744, odżyły po zwilżeniu ich wodą w r. 1771. De Candolle przytacza. że niektóre nasiona kiełkują nawez po 140 latach. Podobno ziarna pszeniczne, znalezione przy mumjach egipskich, wysiane, kiełkować zaczęły. Niektórzy badacze przeczą jednak temu.

Jeżeli teraz wziąć pod uwagę wszystko, co wiadome i pewne jest o zjawisku t. zw. snu zimowego, to zobaczymy, że zarówno nie wyjaśnione są przyczyny zasypiania, jak i budzenia się z owego snu. Podobnie jak w wielu innych zjawiskach fizjologicznych, tak i tu cel jest jasny, lecz przyczyna dotąd przynajmniej niezbadana.

ZE ŚWIATA.

Kollekcja pcheł Rotszylda. — Ślizgawka w Paryżu.

Kollekcja pcheł Rotszylda. Konkurencja informatorska i sensacyjna naprowadza amerykańskich reporterów na pomysły, wobec których bledną krwawe relacje naszych wydawnictw dwucentowych. Oto co pisze dosłownie ostatni „New. York-Journal“: Ciekawą pasję posiada Karol Rotszyld w Londynie, drugi syn lorda Rotszylda. Jes on właścicielem największej kollekcji pcheł na świecie, bo składającej się z 10.000 najróżnorodniejszych egzemplarzy. Obecnie przygotowuje ekspedycję, która ma pod biegunem północnym zbierać pchły najrzadsze a nieznane w Europie. Rotszyld przyrzekł kapitanowi i majtkom okrętu 20.000 franków nagrody za schwytanie pchły, gnieżdżącej się w futrze lisa podbiegunowego. List ten, sam przez się bardzo rzadki, nie daje się nigdy żywcem schwytać. Ponieważ zaś zabitego lub postrzelonego, pchły natychmiast opuszczają, więc Rotszyldowska wyprawa ma ciężkie zadanie do spełnienia Okręt Rotszylda ma być statkiem, urządzonym jak na połów wielorybów. Nazywa się „Forget-Me-Not“. Majtkowie mają nadzieję zebrać rzadkie okazy pcheł z białych niedźwiedzi, renów, psów oraz z Eskimosów. Namiętność Rotszylda ma podobno dla nauki pewne znaczenie, żaden bowiem z owadów nie posiada tylu co pchła odmian. Muzeum przyrodnicze Rotszylda — pisze wspomniana gazeta — pozostaje pod kierownictwem dra Jordana, który w dziele swojem opisuje w następujący sposób najciekawszy gatunek. Jest nim pchła krecia „hystrichopsylla talpae“ na 1/5 cała długa. Żyje na amerykańskich kurach czubatych, ma u skoczków pazury. Wygląda jak mały homar. Tyle o tem wszystkiem podaje do wiadomości publicznej wcale fantastyczna relacja reportera „New-York-Journalu.“

* * *

Ślizgawka w Paryżu jest rzadkim sportem, to też używają go z zapałem w Lasku Bulońskim; urządzono tam nawet zabawę wieczorną przy elektrycznem świetle. Mrozy dochodzą do 6—8 stopni, przy których w Paryżu ludzie marzną bardziej, niż my przy 17 w naszych mieszkaniach, zaopatrzonych na zimę i dobrze ogrzanych.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Suchy dzień. Teofila, Juljusza i Eugeniusza męczenników; jutro Czwarta Niedziela adwentu. Tomasza Apostoła i Seweryna biskupa wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 38, zachód przypada o godz. 3 minut 35, długość dnia godzin 7 minut 57.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Od Wydawnictwa.

W dniu 23 grudnia rozesłany będzie w kilkunastu tysiącach egzemplarzy gwiazdkowy, bogato ilustrowany Numer „Głosu Narodu“, po całej Galicji, Bukowinie, Bośni Słowiańskich prowincjach, — zwracamy więc uwagę P. T. sfer przemysłowo-handlowych na dobrą sposobność rozpowszechnienia swych Firm i Zakładów, prosimy, aby ogłoszenia do tego Numeru jak najrychlej do naszej Administracji przy ul. św. Krzyża Nr. 7 nadsełać raczyli.

Ceny, mimo wielkiego nakładu, zniżone.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Nowy Sącz 18 grudnia. (Znów bankructwo. — Skradzione pieniądze, zeżarte przez wieprzka.) Korespondent nasz pisze: Żyd Józef Grün, właściciel handlu towarów bławatnych w Nowym Sączu, sprowadzając towary na kredyt za 16.000 k. od licznych fabryk i kupców, wstrzymał wypłaty, przenosząc handel na żonę. Wierzyciele udali się o pomoc do prokuratorji państwa, która oskarżyła Józefa Grüna o bankructwo § 486 u. k.

* Kunegunda Rumin, żona robotnika kolejowego w Nowym Sączu, ukradłszy sąsiadowi z zamkniętej szafy banknot 50-koronowy, trzy banknoty 20-koronowe i 30 koron srebrną monetą, ukryła te skradzione pieniądze w chlewku. Poszkodowany, podejrzywając Ruminową o tę kradzież, doniósł o tem żandarmerji, która udała się na rewizję do Ruminowej. Po dłuższem badaniu przyznała się Ruminowa do popełnionej kradzieży, podając, że skradzione pieniądze ukryła w chlewku w sieczce, gdzie znajdujący się wieprzek zeżarł te pieniądze. Przebiegłą złodziejkę przyaresztowała żandarmerja.

Tarnów 18 grudnia. (Wystawa gwiazdkowa obrazów. — Z Towarzystwa ogrodniczego. — Kaprysy pogody. — Wilki). Na kilka dni przed wigilją Bożego Narodzenia otwartą zostanie w Tarnowie gwiazdkowa wystawa obrazów. Wystawa zawierać będzie oryginalne obrazy olejne, akwarele, pastele i rysunki, studja, portrety, krajobrazy, szkice, tudzież kilka wiernych kopij arcydzieł galeryj zagranicznych. Wystawa mieścić się będzie w ogrzanym pawilonie przy placu Sobieskiego, obok apteki p. Sokalskiego.

* Ruchliwe tarnowskie Towarzystwo ogrodnicze nie spoczywa mimo pory zimowej. W sobotę dnia 20 b. m. odbędzie się w seminarjum nauczycielskiem o godzinie 6 wieczorem publiczny bezpłatny wykład z demonstracjami o suszniku, pomysłu p. Różańskiego, dyrektora szkoły wydziałowej w Bochni i właściciela suszarni. P. Różański przywiezie ze sobą ową suszarnię i praktyczny wykład poprze licznemi demonstracjami, to też spodziewać się należy, że wiele osób zainteresuje się tą sprawą, zwłaszcza, iż wykład będzie publiczny i bezpłatny. Po wykładzie odbędzie się przedświąteczne rozlosowanie owoców i roślin między członków Towarzystwa.

* Mrozy, które nam tak dokuczały, skończyły się wczoraj najniespodzianiej. Po południu sypał śnieg, wieczór spadł gruby grad, a po nim obfity deszcz. Dziś odwilż, — ale pogoda bardzo piękna.

* Z tytułu silnych mrozów poczęły tu krążyć uporczywe pogłoski o pojawieniu się wilków w okolicy, a nawet w niewielkiem oddaleniu od Tarnowa.

W Męcinie pod Limanową 30 tokilkoletnia włościanka Katarzyna Wojs została przywołana do chorej położnicy 30 letniej gospodyni gruntowej Marjanny Dziedzicowej do sąsiedniej wsi Stankowy. Wojsowa przybywszy do chorej, oświadczyła mężowi tejże że żona jest bardzo chorą, żądając, aby jej przyniósł cebulę, słoninę i wódkę. Po dostarczeniu Wojsowej tych leków, Wojsowa cebulą kadziła chorą, słoniną smarowała ją, a wodkę dała jej wypić. Gdy i te wszystkie leki na nic się nie przydały, kazała Wójsowa chorej wyjść z łóżka lewą nogą, uderzyć o próg drzwi, co miało przyspieszyć jej poród. Po tej znakomitej kuracji, musiano już zanieść chorą Dziedzicową do łóżka, gdzie też wkrótce życie zakończyła wraz z dzieckim, niewydanem jeszcze na świat.

Wybory w Rzeszowie. Na rogach ulic Rzeszowa rozlepiono następujące afisze: Stanisław Jasieńczyk Jabłoński, doktór wszech nauk lekarskich, były burmistrz miasta Rzeszowa, jeszcze dotąd prymarjusz szpitala, a nawet poseł do Sejmu krajowego etc. etc. zdradził katolickich wyborców — w kahale zgodził się na osobną przeciwną katolickiemu Komitetowi listę wyborczą — popierając ją wraz z Hochfeld-m zawzięcie. W Komitecie katolickim pod przewodnictwem ks. Gryzieckiego brał udział, głosując pod „słowem honoru“ na solidarność. Baczność wyborcy! prawdziwa lista wyborców podpisana jest: Komitet niezawisłych wyborców.

Z Banku hipotecznego. Dyrektor Banku hipotecznego p. Maurycy Lazarus skończywszy 70 rok życia a 52 gi rok pracy zawodowej wniósł prośbę o spensjonowanie. Rada nadzorcza Banku hipotecznógo sądząc, iż dyrektor Lazarus mimo podeszłego wieku może jeszcze jak dotąd tak i nadal oddać wielkie usługi Bankowi, starała się go nakłonić do odstąpienia od swojego zamiaru, jednakże dyrektor Lazarus obstawał przy swem postanowieniu podyktowanem li tylko potrzebą odpoczynku i względami na sterane zdrowie.

Wobec t-go Radzie nadzorczej nie pozostawało nic innego, jak tylko przyjąć rezygnację dyrektora Lazarusa z ubolewaniem do wiadomości.

Rada nadzorcza Banku hipotecznego zamianowała dyrektorem dotychczasowego zastępcę dyrektora p. Bolesława Bielańskiego, a zastępcą dyrektora dotychczasowego naczelnika oddziału wekslowego p. Wilhelma Seklera.

Wychodząc z założenia, że rozległe agendy Banku i jego filij i ekspozytur, wymagają pomnożenia kierownictwa Banku, powźmie Rada nadzorcza w dalszym toku decyzję, co do sposobu zupełnego załatwienia kwestji organizacji Banku.

Do p. Lazarusa wystosowano pismo, które w słowach najgorętszego uznania wyraża mu podziękę za dotychczasową 35 letnią jego działalność a zarazem uzasadnioną nadzieję, że także w przyszłości zasilać będzie Bank swą doświadczoną radą.

Kraków 20 grudnia.

Numer gwiazdkowy „Głosu Narodu“, podwójnej objętości bogato ilustrowany, pojawi się we środę rano dnia 23 grudnia. Z tego powodu zwykły dodatek ilustrowany, który miał wyjść w Niedziele rano, odpada.

Strejk aptekarski ukończony. Ugoda podpisaną została w piątek po południu we Lwowie. W tymże dniu pomocnicy aptekarscy powrócili już do pracy obowiązkowej.

Wczoraj wieczorem urządzili współpracownicy aptekarscy owację na stacji powracającemu ze Lwowa prezesowi ich organizacji p. Śmieszkowi z okazji ukończenia strejku.

O godzinie 10 odbyło się zebranie koleżeńskie, na którem zdawał Mr. Jawornicki sprawozdanie z ostatniej konferencji i zawartej ugody strejkowej.

Strejk ogólno-austrjacki, który był przygotowanym już na przyszły poniedziałek, telegraficznie odwołany.

Awans urzędników. Dyrekcja Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie dokonała następującego awansu urzędników; Do rangi IV posunięty p. Włodzimierz Ritterschild w Krakowie z tytułem naczelnika centralnego wydziału rachunkowego; Czesław Kamiński, kierownik sekcji II w Krakowie.

Do rangi V: pp. Jan Ćmikiewicz w dziale życiowym w Krakowie; Teofil Broniowski w Tow. wzaj kredytu w Krakowie; Adolf Nowak w Krakowie.

Do rangi VI: pp. Jan Rydel, Jan Kuźmicz i Tadeusz Stasicki w Krakowie.

Do rangi VII: pp. Zdzisław Ritterschild w Przemyślu, Juljan Kodrębski w Rzeszowie i Zygmunt Korzeniowski w dziale życiowym w Krakowie.

Do rangi VIII: pp. Józef Pochwalski, dr Bolesław bar. Richthofen w Krakowie; Marjan Dworski w Tarnopolu.

Do rangi IX: pp. Bronisław Kuczyński w Czerniowcach; Stefan Mierczuk w Stanisławowie.

Do rangi X: pp. Witold Heinz w Rzeszowie i Jerzy Niewiadomski w Przemyślu.

W etacie manipulacyjnym, do rangi X: p. Antoni Issakowicz w Tarnopolu, do rangi X Leopold Beruchy w Przemyślu, do rangi XI p. Arpad Czerwiński w dziale życiowym w Krakowie.

Firma Singer et Comp. Tow. akc. maszyn do szycia przy ulicy Szpitalnej l. 40, urządziła wystawę, obejmującą hafty maszynowe, wykonane tak przez panie, które ukończyły kurs haftów w tej firmie, jak również przez nauczycielki.

Na szczególną wzmiankę zasługują robótki przełożonej haftarni, pani Julji Kurek, pięknie haftowany szal tiulowy i taca serwisowa; pp. Emilji Huet „Rybak wenecki“ i „Sielanka“ Maryli Jejdówny, „Kosz kwiatów“, doskonałe naśladownictwo natury, oraz chusteczka balowa Janiny Francois, wachlarz balowy i piękna point lace robótka. Do upiększenia tła wystawy przyczynia się również piękny haft hiszpański i wenecki, wykonanie p. Stanisławy Kovats, niemniej artystycznie zrobiona jest stuła przez p. J. Baranowską.

Z prac uczennie zaś należy wymienić prace p. Marji Kosińskiej, pp. M. Krzyżanowskiej, Marji Wolgner i J. Hof. Również pracownia p. Marji Krygowskiej nadesłała nadzwyczaj oryginalny haft, wykonany na skórze.

Wstęp na wystawę bezpłatny.

Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza przeprowadziła się do dawniej zajmowanego lokalu w Rynku głównym pod l. 22 II p. i otwarła lokal z dniem 18 grudnia 1892 r.

Czytelnia opuściła przed dwoma miesiącami lokal ten jedynie dla dokonania odnowienia, tapetowania, zaprowadzania oświetlenia auerowskiego, tudzież zajęła obecnie lokal większy ze specjalnem przeznaczeniem na poszczególne działy „Czytelni“.

Odczyt p St. Grabskiego odbędzie się dziś w sali hotelu Saskiego, od ulicy św. Jana, po zamknięciu wystawy gwiazdkowej o godzinie wpół do 7 wieczorem.

Na wystawę gwiazdkową przybyły zabawki śliczne i tanie, ze szkoły uczącej wyrabiania zabawek w Jaworznie. Hr. Raczyńska poczyniła zakupy koni wykonanych przez trębacza z Mariackiej wieży.

Wystawę zwiedził delegat Tow. popierania przemysłu krajowego we Lwowie, p. Szydłowski.

Na rzecz loterji spożywczej, która się odbędzie 21 grudnia na Dom Pracy na Kazimierzu, nadesłały na ręce prof. Ksawerowej Fierichowej następujące osoby datki i fanty: Hofratowa Englischowa 10 fantów, prof Jentysowa głowę cukru, 2 fanty, sklep Józefa Landaua 3 fanty, prof Medweczka flaszkę wina starego, p. Thielówna słój konfitur. prof. Makarewiczowa 12 fantów, 6 fl szek wina, 2 słoje konfitur, prof. Estreicherowa 5 fantów, p. Marja Kupkowa 4 flaszki wina, prof. Górski Rogacza, prof. Lubomęcki Zająca i flaszkę wódki, p. Florjanowie Popielowie Zająca, 2 flaszki wina, 4 fanty, wiceprez. Seidlowa 4 fanty, p. Karol Hempel 2 szyneczki, rybę, sklep Sataleckiego 4 kiełbasy, p. J. S. 4 flaszki soku, prof. Miklaszewska flaszkę wina, 4 fanty, sklep Strenka 5 kiełbasy, sklep Ulricha 2 fanty, p. Podobiński 4 k., pp. Przyjęccy 15 k., p. Bzowscy 5 k., pp. Janowie Hupkowie 10 k., p. Paszek 10 k., p. dr Rosenblatt 10 k.

Pierwsza fabryka krajowa czekolady i cukrów deserowych znajdująca się w Krakowie przy ulicy Brackiej l. 5 odznaczona w r. 1900 dyplomem honorowym za zdrowotność i medalem złotym za znakomitość wyrobów na światowej wystawie w Paryżu przeszła po swym dawnym właścicielu A. Nowińskim na własność firmy Karol S. Wójcicki i Spół. Nowy właściciel jako zawodowiec posiadający rozległą wiedzę zdobytą w kraju i zagranicą, gdyż pracował swego czasu w słynnych firmach: L. Lursa Warszawa, E Wedel Warszawa, Semadini Kijów, daje wszelką rękojmię, że fabrykę krajową prowadzić będzie umiejętnie i postępowo a przy doznanym poparciu ogółu rozwinie ją.

Młodemu i energicznemu przemysłowcowi życzymy powodzenia.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we wtorek 23-go b. m. odczyt artysty malarza pana Włodzimierza Tetmajera „O obchodach świąt Bożego Narodzenia u ludu“.

Początek odczytu o godzinie pół do ósmej.

Dzierżawa akcyzy. Krajowa Dyrekcja skarbu we Lwowie, zawiadomiła prezydjum magistratu w Krakowie, że ministerstwo skarbu przyjęło ofertę gminy m. Krakowa na dzierżawę podatku akcyzowego na dalsze trzechlecie, t. j. na lata 1903—1905 za czynszem rocznym 500.000 koron, czyli o 40.000 koron niższym jak w trzechleciu ubiegłym.

Drzewko w Przyjaźni. Wydział Stowarzyszenia „Przyjaźń krakowska“ uchwalił urządzić w niedzielę dnia 4 stycznia „Drzewko“ dla dzieci członków Towarzystwa. Na program składają się: Przedstawienie teatralne, wykonane przez dzieci, gwiazda z chórem, orkiestra, zakończy rozlosowanie podarków. Członkowie, życzący sobie, aby ich dzieci wzięły udział w podarkach, zapisać je mogą do dnia 2 stycznia.

We wtorek 6 stycznia „Opłatek“ dla członków i ich rodzin. Wpis przyjmuje kancelarja do dnia 4 stycznia. Władka dla mężczyzny po 60 hal. dla kobiet po 40 hal.

Odpowiednie listy wyłożone w kancelarji codziennie od 6 wieczorem.

Komitet dla herbaciarni odbędzie posiedzenie jutro. w niedzielę, pod przewodnictwem prezesa dra Pareńskiego. Na posiedzeniu tem przedłożonem będzie sprawozdanie z wydatków na urządzenie I. herbaciarni przy ulicy św. Marka, przytem uchwalony zostanie regulamin, oraz oznaczony będzie dzień otwarcia herbaciarni, który wypadnie przed samą Wigiliją to jest we wtorek. Opóźnienie to spowodowane tem, że są any domu przeszły silnym mrozem muszą wprzód być ogrzan.

W biurze ubogich znajdują się już liczne przybory i naczynia, zakupione staraniem skarbnika p. Schneidra i naczelnika oddziału dla spraw ubogich p. Banasia, który w ciągu tygodnia pracowali jak najusilniej, aby otwarcie herbaciarni przyspieszyć.

Oszustwo czy omyłka. Oprawca w Podgórzu Schnabel zwabiony reklamą srebrnych zegarków po 13 koron — kupił dnia 3 b. m. taki zegarek u żydowskiej firmy Aleksander (?) Landau, Stradom l. 2. Kiedy w kilka dni udał się Schnabel z zegarkiem do Kasy oszczędności — powiedziano mu, że jego zegarek jest niklowy i jest wart 2 korony. Firma Aleksander (?) Landau, na zażalenie Schnabla nie naprawiła tej pomyłki, lecz po prostu wyparła się, aby Schnabel w jej sklepie nabył ów zegarek

Schnabel o krzywdzie swojej doniósł policji.

Nędza. Miłosierdziu ludzkiemu polecamy chorą stróżkę domu pod l. 7 przy ulicy Mikołajskiej, która troje dzieci wskutek choroby matki doznaje nędzę i głód.

Zamiast wieńca dla ś. p. Agieszki Jałbrzykowskiej złożyły uczennice 25 k. 60 h.

Była pensjonarka Józefa Sokalska 20 k. na budowę ochrony w Podgórzu.

Bernard Lieban 20 k. na kuchnię ludową w Podgórzu.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Ferdynand Oleksy, znany restaurator i dzierżawca hotelu Krakowskiego, zmarł w Tarnowie, przeżywszy lat 65.

Ś. p. Stefanja Markowiczówna, uczennica II roku kursu nauczycielskiego żeńskiego w Tarnowie, przeżywszy lat 18.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 19 grudnia: „Wilhelm Tell“ dramat w 5 aktach Fr. Schillera.

W niedzielę 20 grudnia: „Wilhelm Tell“ dramat w 5 aktach Fr. Schillera.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Jednodniówka panieńska** Jedna z czytelniczek świeżo wydanej „Jednodniówka panieńskiej“ przesyła nam następujące uwagi: „W życiu każdej panienki klas bogatszych był do niedawna a jest jeszcze i dzisiaj niestety, okres lat kilku, któryby można nazwać okresem próżniactwa. Z chwilą gdy młoda panna ukończy nauki, każą jej zwyczaje towarzyskie czekać bezczynnie na męża, być ozdobą salonów i jak roślinie cieplarnianej wolno jej tylko przez szyby patrzeć na ludzi i na życie. Nic i nikt nie hartuje jej duszy, nie wprawia jej do przyszłych obowiązków rodzinnych i społecznych. W dzisiejszem społeczeństwie jednak każda jednostka odczuwać zaczyna gorąco, potrzebę przyczynienia się do pracy społecznej; więc i bezczynne dotąd panny same zaczynają brać się do roboty i do czynu. Zebrało się zatem we Lwowie grono młodych panien, które odczuwając również potrzebę tej pracy postanowiły opiekować się bezdomnemi i zaniedbanemi dziećmi, niosąc nietylko pomoc tym, które są głodne, ale starając się podnieść poziom ich wykształcenia: uratować je od zepsucia i złych przykładów.

Pomiędzy dziećmi, któremi opiekuje się Koło Panien, jest także kilkanaście bezdomnych sierot. Aby tym najbiedniejszym zapewnić utrzymanie i naukę, postarało się grono Panien o wydanie na ten cel zbiorowej książki: Autologji współczesnych autorów polskich, którą nazwały „Jednodniówką panieńską“. Pospieszyli też pisarze nasi z jałmużną natchnionego słowa, posypały się aforyzmy, szczytne myśli i poetyczne obrazki na ofiarę dla bezdomnych.

Pod udatną okładką, pomysłu znanego malarza p. Rayznera, znajdujemy poważną, wzniosłą myśl Sienkiewicza, sercem pisany wiersz Kasprowicza, fragment Żeromskiego, śliczny wierszyk Szczęsnej, aforyzmy Krechowieckiego, Pługa i innych. Słowem, jest to zajmujący zbiorek, który powinien rozejść się w całym kraju, tak dla swej treści, jak i dla przystępnej ceny (1 korony), a ma przyczynić się do zapewnienia przyszłości bezdomnym. N.

Treść nru 19 Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego. (Dok.) Ostatnie rozprawy sejmowe o stanie szkół galicyjskich, (według sprawozdania stenograficznego). Ks. dr. Aleksander Pechnik. — (Dok.) Św. Grzegorz VII. Papież w oświetleniu Teodora Jeske-Choińskiego. — Kazanie na Niepokalane Poczęcie N. M. P. ks. J. B. — Katechezy liturgiczne dla szkół wiejskich, ks. Wład. Sarna. — O Mojżeszowych „synach Bożych“ i „córkach ludzkich“. Gen. 6., 2. Ks. dr Jan Bernacki, kanonik katedr. — Słowo o adoracji Najśw. Sakramentu. Ks. Mateusz Jeż. — Kanoniczne przyczyny dyspenz od przeszkód małżeńskich. Ks. dr Wład. Mysor. — Poradnik katechetyczny i duszpasterski. Ks. dr S. — Recenzje. — Obrazki z „Naprzodu“. — Wiadomości djecezalne. — Skrzynka na listy. —

* **Piąta** (trzydziesta) **wystawa** ze zbiorów F. Jasieńskiego w Sukiennicach, zapoznaje miłośników sztuki z litografją w Europie (pierwsza serja). Wystawione są prace kilkudziesięciu artystów różnej narodowości i różnego rodzaju, jedno i wielobarwne. Dwie wystawy akwafort (trzecia i czwarta serja) odłożone zostały na miesiąc luty. Na szóstą wystawę złożą się oryginalne dzieła słynnego artysty i litografa, Francuza Odilona Redona heljograwury z obrazów Gustawa Moreau i najwybitniejsze istniejące drzeworyty kolorowe, tak zwane „surimono“ japońskie (sto kilkadziesiąt sztuk). Są to pod każdym względem istne klejnoty. Następnie wystawione będą dzieła Ropsa, Vallotona, Nicholsona, słynny cykl 36 poetek Eishiego, dwie teki międzynarodowego stowarzyszenia artystów-grafików (Vollaro, Paryż — wyczerpane, tylko w 100 egzemplarzach) i t. d.

„Głos rolniczy“. Przypominamy naszym Czytelnikom, że w Tarnowie wychodzi już od dwóch lat pisemko pod powyższym napisem, poświęcone wszystkim sprawom gospodarstwa wiejskiego. Pismo to w ciągu swego krótkiego istnienia zjednało sobie uznanie Wydziału kraj., c. k. Rady szk. kraj., Konsystorza biskupiego w Tarnowie, c. k. Ministerjum rolnictwa, kilku rad powiatowych i wielu innych instytucji. Treść obfita, druk staranny, liczne illustracje, a przytem niska cena (4 kor. 50 hal. rocznie, a dla nauczycieli i włościan tylko 3 kor.). „Głos rolniczy“ podaje zwięzłe artykuły z dziedziny rolnictwa, sadownictwa, ogrodnictwa, hodowli zwierząt domowych, pszczelnictwa, weterynarji itp.

TELEGRAMY.

Bunt aresztantów.

Lwów 20 grudnia. Wczoraj przed południem wybuchły rozruchy w tutejszych aresztach miejskich. Pozostający tam aresztanci, mający być odstawieni do miejsca przynależności, wszczęli piekielny hałas i dobijając się do drzwi, żądali wypuszczenia na wolność. Gdy służba tamtejsza chciała wejść do środka jednej z kaźni, w której znajdowało się 13 aresztantów, ci zatarasowali drzwi. Wezwano na pomoc policję. Na miejsce przybył nadkomisarz policji Kreiner, któremu po dłuższym czasie udało się wreszcie skłonić aresztantów, że dozwolili wejść do środka. Aresztanci skarżyli się, iż mimo, że odsiedzieli karę więzienia, nałożoną na nich wyrokiem sądowym, siedzą obecnie w aresztach miejskich całymi tygodniami, gdyż dotychczas nie stwierdzono ich przynależności. Komisarzowi udało się w końcu uspokoić wzburzone umysły, tak, że obecnie panuje zupełny spokój.

Mianowania.

Wiedeń 20 grudnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał VI klasę rangi dyrektorom szkół średnich: Edwardowi Charkiewiczowi, dyr. gimnazjum akademickiego we Lwowie, Michałowi Rembaczowi, dyrektorowi realnej szkoły w Tarnopolu, Józefowi Skupniewiczowi, dyr. gimnazjum polskiego w Kołomyi, radcy szkolnemu Tomaszowi Sołtysikowi, dyrektorowi III gimnazjum w Krakowie, drowi Franciszkowi Tomaszewskiemu, dyrektorowi gimnazjum w Samborze i Józefowi Wójcikowi, dyr. gimn. w Jarosławiu.

Minister skarbu zamianował koncepistę dra Zbigniewa Smolkę adjunktem prokuratorji skarbu we Lwowie.

Dymisja ministra wojny.

Wiedeń 20 grudnia. (Tel. wł.) Dziś po południu ukaże się „Dziennik Rozporządzeń“ wojskowych, w którym pomieszczona będzie dymisja bar. Krieghammera i nominacja nowego ministra wojny feldm. porucznika Pittreicha.

Dymisja dra Koerbera. — Następcy.

Wiedeń 20 grudnia. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu dzienniki budapesztańskie zamieściły wiadomość, że dymisja dra Koerbera nastąpi jeszcze przed Nowym Rokiem, natychmiast po ustanowieniu prowizorjum budżetowego na mocy § 14. Korespondent nasz informował się w kołach parlamentarnych austrjackich w tej sprawie i stwierdził, że i tutejsze sfery uważają dymisję dra Koerbera za zupełnie możliwą.

Na miejsce gabinetu dra Körbera wymieniano albo krótkotrwały gabinet dra Gautscha albo, na dłuższe trwanie obliczony gabinet hr. Schönborna. Hr. Schönborn był ministrem sprawiedliwości w drugiej połowie gabinetu hr. Taafego i gabinecie koalicyjnym. Obecnie jako prezes trybunału administracyjnego ma liczne związki z Czechami. Powołanie do władzy dra Schönborna, uważaliby Czesi za rodzaj koncesji dla siebie.

Petycja aptekarzy.

Wiedeń 20 grudnia. (Tel. wł.). Gremium aptekarzy wiedeńskich odniosło się do rządu z prośbą, aby załatwił sprawę koncesji aptek, gdyż taki stan, jaki zapanował obecnie po znanem rozporządzeniu trybunału administracyjnego, jest ruiną aptekarzy i doniosłą się konfiskacie ich majątku.

Doniosłe reformy w Czarnogórze.

Wiedeń 20 grudnia. (Tel. wł.). Wczoraj w Cetynji ks. Mikołaj Czarnogórski, jako w dzień swoich imienin, nadał Czarnogórze ustawy zasadnicze, oparte na najnowszych zdobyczach prawniczych. Ure-

gulował on również sprawę następstwa tronu, ustanawiając, że każdorazowym następcą ma być najstarszym z dynastji Petrowiczów-Niegoszów.

Hr. Lambsdorff we Wiedniu.

Wiedeń 20 grudnia. „Polit. Corresp.“ donosi z Petersburga: Hr. Lambsdorff zamierza opuścić Liwadję d. 20 grudnia celem podjęcia podróży do Belgradu i Zofii. Stąd udaja się do Wiednia, gdzie przybędzie 28 lub 29 b m. i zabawi dni kilka.

Cel podróży hr. Lambsdorffa.

Wiedeń 20 grudnia. (Tel. wł.). Podróży rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych do Wiednia przypisuje tak wiedeńska, jak i rosyjska prasa, doniosły bardzo międzynarodowy cel.

Porozumienie austro-rosyjskie ma być nietylko utrzymane, ale i rozszerzone. Najważniejszą kwestją obrad między hr. Gołuchowskim a hr. Lambsdorfem będzie zachowanie się Rosji i Austrji wobec zmienionego „status quo“ na Bałkanach, wskutek powstania macedońskiego.

Obrady dotyczyć będą także traktatów handlowych austro-rosyjskich.

Jeden z dzienników rosyjskich pisze: że „jeszcze nigdy odwiedziny rosyjskiego ministra w Wiedniu nie dawały tyle podniety do politycznych kwestyj i do nadziei pokojowych“.

Celem wizyty hr. Lambsdorfa w Zofji jest wezwać Bułgarów do spokojnego zachowania się i cierpliwego oczekiwania wyniku porozumienia austro-rosyjskiego. Celem jego podróży do Belgradu, jest usprawiedliwić nieprzyjęcie wizyty pary królewskiej w Liwadji.

Czesi ostrzegają rząd.

Praga 20 grudnia. (Tel. wł.) „Narodny Listy“ w wczorajszym artykule wstępnym piszą, że koła polityczne i dworskie wiedeńskie, lekceważyły w lecie opór Czechów i uważały ostrą obstrukcję czeską za niemożliwą. Obecnie przekonują się te koła, że Czesi nie zapomnieli krzywdy doznanej przez zniesienie rozporządzeń językowych w r. 1899. Koła rządowe niech nie lekceważą Czechów, albowiem prowadzić oni będą obstrukcję dalej, dopóki prawa językowe nie zostaną im zwrócone, tak, że zdołają zahamować najważniejsze ustawy państwowe.

Mian wania

Lwów 19 grudnia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało asystentów rachunkowych: Aleksandra Wojnowskiego, Włodzimierza Starzeckiego, Józefa Piotrowskiego oficjałami rachunkowymi, a praktykantów rachunkowych: Jana Trzeskyego, Włodzimierza Olejnika, Karola Ordyńskiego i Włodzimierza Galińskiego asystentami rachunkowymi dla służby przy departamencie rachunkowym dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Koniec strejku.

Lwów 19 grudnia. W sprawie strejku aptekarskiego odbyła się dziś przed południem u krajowego referenta sanitarnego konferencja, w której wzięli udział ze strony rządu oprócz protomedyka dra Merunowicza także dr Krzyżanowski, dalej, jako reprezentanci gremium wschodnio-aptekarskiego pp. Piepes-Poratyński i Sklepiński, jako reprezentanci gremium zachodnio-galicyjskiego pp. Łuczko i Mikucki, oraz jako reprezentanci komitetu farmaceutów pp. Śmieszek, Demant i Jawornicki.

Na konferencji tej zawartą została cała umowa pomiędzy obu stronami, która zarazem jest stanowczem zakończeniem strejku.

Według umowy zostanie utworzony sąd polubowny, który ostatecznie bez odwołania ma rozstrzygać sporne kwestje pomiędzy aptekarzami i farmaceutami; drugi punkt powiada, że ugoda ma być obustronnie szanowaną, punkt trzeci opiewa, że żaden aptekarz z powodu zaniechania pracy, nie może odmówić przyjęcia współpracownikowi swemu, który w dniu 6 grudnia, był u niego zatrudniony i nie może mu wymówić posady aż do dnia 15 lutego.

Aptekarze obowiązują się już teraz na wypadek, gdy gremia otrzymają prawo nakładania na członków swoich poborów na rzecz pracujących w aptekach magistrów farmaceutów, opłacać do kasy gremjalnej, dla każdego swego współpracownika całodziennego, kwotę mającą się później oznaczyć, nie większą jednak jak 24 koron miesięcznie, zanim to nastąpi płace minimalne miesięczne wynosić mają: w pierwszem pięcioleciu po magisterji 160 koron, w drugiem 200 koron, w 11 i 12 roku 210 koron, w 13 i 14 roku 210 koron, w 15 i późniejszych 230 koron. Z chwilą wejścia w życie dodatków gremialnych, magistrowie otrzymywać będą minimalną płacę w pierwszem pięcioleciu 160 kor., w drugiem i następnych pięcioleciach po 200 k. miesięcznie

Z chwilą wejścia tych postanowień, wszystkie dodatkowe świadczenia ustają.

Są to najważniejsze postanowienia. Umowa zawiera oprócz nich cały szereg postanowień dodatkowych a między innemi, że każdy współpracownik co roku ma otrzymywać 14 dni urlopu.

Lwów 19 grudnia. „Słowo polskie“ donosi, że dzisiaj około godziny wpół do 2 odbyło się ostatnie posiedzenie strejkujących współpracowników aptekarskich. Odczytaną umowę przyjęto oklaskami do wiadomości, poczem przewodniczący, p. Śmieszek, oznajmił, że strejk jest ukończony i wezwał wszystkich, aby dzisiaj popołudniu o godz. 4 powrócili do pracy. Zgromadzenie zakończone głosem gorącego uznania dla komitetu wykonawczego, specjalnie zaś dla p. Antoniego Śmieszka, przewodniczącego.

Rusini i lwowski uniwersytet.

Lwów 19 grudnia. Rusko-ukraińska młodzież uniwersytecka wniosła do senatu uniwersyteckiego lwowskiego prośbę o zarządzenie powtórnego aktu imatrykulacji z odczytaniem roty ślubowania także w języku „ukraińskim“.

Z Rady szkolnej.

Lwów 19 grudnia. Dzisiaj o godz. 10 przed południem rozpoczęły się w sali posiedzeń Rady szkolnej krajowej, obrady w sprawie nauki propedeutyki filozofji w gimnazjach. W ankiecie biorą udział z Krakowa: prof. dr Straszewski, dyrektor Kulczyński, dyr. Sołtysik, prof. Doroziński z Tarnowa, prof. Mandybur ze Lwowa, prof. Wróblewski ze Stryja, tudzież profesorowie lwowskiego uniwersytetu Twardowski, prof. ks. Pechnik, prof. ks. Nucharski, prof. Ludwik Kubala, prof gimnazjum stanisławowskiego Sabok, oraz członkowie Rady szkolnej krajowej.

Nowy minister wojny.

Wiedeń 19 grudnia. „Fremden Blatt“ donosi z Budapesztu. Z dobrze poinformowanych kół z Wiednia nadeszła wiadomość, że cesarz zamianował zastępcę szefa sztabu generalnego, feldmarszałka porucznika Pitricha, ministrem wojny.

Z Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń 19 grudnia Na dzisiejszem posiedzeniu Rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego podano do wiadomosci, że według wyniku interesów za rok bieżący dywidenda jak się zdaje wynosić będzie 56 koron. 25-te regularne zgromadzenie jeneralne zostało wyznaczone na dzień 3 lutego 1903.

Łaski Mikołaja II.

Petersburg 19 grudnia. „Prawit. Wiestnyk“ zamieszcza następujący telegram, który przysłał dziś car w dzień swych imienin do ministra spraw wewnętrznych:

„Studentów znajdujących się za rozruchy na Syberji, należy napowrót sprowadzić do Rosji, mimo, że czas powrotu dla nich jeszcze nie nastąpił. Aczkolwiek nie należy ich rozmieszczać w miastach uniwersyteckich, trzeba się jednakowoż starać, aby tych młodych ludzi zwrócić rodzinom, bo otoczenie rodziny przyprowadzi ich do porządku“.

Rozporządzenie to dotyczy 58 studentów, zesłanych do Syberji wschodniej.

Rozterka w berlinskiem Kole polskiem.

Berlin 18 grudnia. W Kole polskiem istnieją poważne nieporozumienia z powodu głosowania za taryfą celną. Głosowało według uchwały Koła tylko 5 posłów; inni nie przybyli na posiedzenie. Stronnicy ceł utrzymują, że posłowie, którzy głosowali za taryfą, wykroczyli przeciw statutowi Koła. Ciężkie zarzuty spotykają zwłaszcza prezesa Koła, ks. Ferdynanda Radziwiłła.

Trzęsienie ziemi.

Nowy Margelan 19 grudnia. Wczoraj, o godz. 9-tej zrana, w Andidżanie było straszne trzęsienie ziemi. Według opowiadania świadków naocznych, prawie całe miasto zburzone. Jest kilka ofiar w ludziach. Ucierpiały również wsie okoliczne. Tor kolejowy zrujnowany na znacznej przestrzeni.

Aschabad 19 grudnia. Z Andidżanu telegrafują do „Zakasp. obozn.“: Wczoraj, o godz. 9-tej m. 30 zrana całe miasto zostało zupełnie zburzone skutkiem trzęsienia ziemi. Budynki stacyjne uszkodzone, drogi porujnowane. Ludności, która zgromadziła się około stacji, zagraża głód.

Zajścia w Wenezueli.

La Guayra 19 grudnia. Biuro Reutera donosi, że niemiecki krążownik zajął nowy okręt wenezuelski „Viktorja“ i uczynił go niezdolnym do użycia.

Waszyngton 19 grudnia. Donoszą tutaj, że Francja notyfikowała rządom niemieckiemu, angielskiemu i włoskiemu, że w układach w sprawie zatargu z Wenezuelą musi być uznane pierwszeństwo pretensyj francuskich.

Rezygnacja Don Carlosa.

Madryt 19 grudnia. „Heraldo“ donosi, że Don Carlos zrzekł się swoich praw i pretensyj na rzecz swego syna Don Jaimesa. O wypadku tym żywo dyskutują.

Haga 19 grudnia. W sprawie oświadczenia Crauborna w Izbie gmin, wydała komisja zajmująca się badaniem sprawy cukrowej orzeczenie, że artykuł IV brukselskiej konwencji cukrowej, o cłach wyrównawczych w rzeczywistości stosuje się także do angielskich kolonij.

Konstantynopol 19 grudnia. Rumuński poseł, który właśnie powrócił z urlopu, wręczył ministrowi spraw zagranicznych z okazji zawartego niedawno traktatu handlowego portret króla Karola.

Ceny targowe z dnia 19 grudnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 16·— do 16·80 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·— do 14·80, żyto węgierskie od —·— do —·—, jęczmień od 12·— do 15·—, owies z opłatą akcyzową od 13·40 do 13·80, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14·— do 19·—, proso od 11·— do 14·—, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od 6·60 do 7·40, słoma od 4·— do 4·40, koniczyna od 7·40 do 7·80, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 4·—, jaja za kopę od 3·60 do 4·80, masło za kilogram od 2·— do 2·20, masło za garniec od 7·20 do 8·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·80 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 19-go grudnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·05 Renta majowa 101·35, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 669·25, Akcje węg. 706·50, Akcje Anglobanku 268·—, Akcje Uniobanku 531·— Akcje Länderbanku 384·—, Akcje kolei państ. 673· Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 331·—, Akcje Alpiny 366·— Losy tureckie 111·—, Ruble 252·75.

Cukier (słaby) 21·90, spirytus (słabszy) 36·20, nafta niezmieniona.

Berlin 19-go grudnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich naszych czytelników **katalog gwiazdkowy** księgarni H. Altenberga. Odznacza on się doskonałym wyborem książek, odpowiednich na podarki gwiazdkowe. Nie wątpimy, że czytelnicy nasi z katalogu tego chętnie korzystać będą przy zakupnach na tegoroczną gwiazdkę.

REIM i SPÓŁKA

Rynek główny L. 37, Linia A—B. KRAKÓW,
polecają po cenach najtańszych

NA DRZEWKO!

Dekoracye ukompletowane do ubrania całego drzewka od Kor. 2— do Kor. 16·—
Dekoracye i ozdoby z „Lamety" (włos aniołów) szkła, papieru, waty i żelatyny
Szklanne perły, kule, trąbki, dzwonki i sople lodowe
Girlandy złote, srebrne i kolorowe
Aniołki i Lampiony. Szopki i Stajenki
Pozłótkę złotą, srebrną. **Dyamentynę** i śnieg błyszczący
Lichtarze ozdobne i zwykłe
Przyrządy do zaświecania i gasz nia świec 6123
Swieczki woskowe, kolorowe, gładkie i karbowane

JAKO PODAREK!

Mydła i perfumy w eleganckich kasetkach po cenach od Kor. 1·50 do Kor. 20·—
Mydła kwiatowe najlepszej jakości, karton zawierający 6 sztuk Kor. 1·10
Perfumy. Wody kolońskie, Pudry i Mydła, Wody do włosów, Wody do ust, Saszetki i Szminki, z pierwszorzędnych fabryk francuskich, angielskich i krajowych oraz wszelkie inne przybory toaletowe jak:
Szczoteczki do zębów, Przybory do golenia i t. p.
Grzebienie. Szczotki do włosów i sukien
Lusterka, Gąbki,

NA GWIAZDKĘ!

Przyrządy i kompletne kasetki do malowania, olejnego, akwarelą, na terakocie, drzewie i do napryskiwania
Aparaty z igłą platynową do wypalania na drzewie
Kompletne kasetki z przyborami do robót piłeczkowych i snycerskich
Przyrządy gimnastyczne pokojowe
Zabawki i piłki gumowe
Kotwiczne skrzynki budowlane, zabawki do układania, i „Łamigłówki" z fabryki F. A. Richtera i Spółki
Przedmioty do malowania z drzewa i terakoty
Wzory do malowania, wypalania i rysowania

Wielki wybór! — Dużo nowości! — Wielki wybór!

Księgarnia Katolicka
Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała na skład i poleca:

SEN

przez p. **A. Bandrowską.**

Jestto poemacik dramatyczny. którego bohaterem jest młodzieńczy

MICKIEWICZ.

Na uroczysku litewskiem snem zmorzonego otaczają bóstwa litewskie, przepowiadają mu przyszłą jego sławę. Rzecz o podniosłym nastroju, przeplatana pięknym wierszem, nadaje się na prologi sceniczne. Książka ozdobnie wydana, zaopatrzona dwoma portretami Wieszcza z wieku młodzieńczego, stanowi **piękny podarek dla młodzieży.** 6133
Cena egzemplarza K. 1.20 a z przesyłką o 45 hal. więcej.

Spólnika, handlowca

rutynowanego, chrześcijanina, z kapitałem 10.000 koron, poszukuje się w celu objęcia handlu od 30 lat dobrze prosperującego zasortowanego, bez długów w dziale galanteryjno-modnym w Krakowie. — Zgłoszenia tylko do 15 go stycznia 1903 pod „Kupiec - Spólnik" poste restante Kraków za kwitem inseratowym. 6290 1 3

ŁYŻWY

w wielkim wyborze — poleca
H. Niemetz
Szewska 2.
Przyjmuje się łyżwy do ostrzenia i czyszczenia. 6247 3 15

Kunerol

tłuszcz roślinny ze rdzenia orzecha kokosowego
do pieczenia wszelkich ciast, babek, strucli, smażenia ryb, jest lepszy, zdrowszy, po uwzględnieniu wydatności i ceny jest o połowę tańszy jak wszelkie inne tłuszcze kuchenne.
Nabywać można w handlu kolonialnym
J. F. Fischer, Kraków
Rynek, Linia A—B. 6278

Wyroby I-ej Fabryki krajowej S. W. Niemojowskiego.

ST. KARLIŃSKI

w Krakowie, Sukiennice L. 28,
Skład papieru i wszelkich potrzeb kancelaryjnych
(naprzeciw wieży Ratuszowej) poleca

NA GWIAZDKĘ:

Wielkie pudła papieru listowego i fantazyjnego. Albumy na fotografie, karty koresp. i marki. Garnitury na biurko, i wszelkie artyk. galant., Teczki skórkowe do pisania. nuto e i na akta. podkładkowe, ceratowe i z kalendarzem, portmonetki, pugilaresy, papierośnice i na cygara, ramki na fotografie, scyzoryki, nożyczki i garnitury. Przybory toaletowe: Wodę kolońską, perfumy, mydła, szczoteczki, grzebienie i szpilki. Karty do gry, tacki, sztony i kości. Bilety wizytowe drukowane i litogr. **Ozdoby na drzewko w wielkim wyborze. Szopki i Aniołki** od najmniejszych do największych. 6242 5 0
Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Dr NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 25
PRZY NADCHODZĄCYCH ŚWIĘTACH
polecają
Wina, Rumy, Cognaki, Śliwowicę,
SZAMPANY,
znakomitą Herbatę oryginal. chińską
oraz
MIODY STOŁOWE i STARE LECZNICZE
od najniższych cen. 6205 5 0

L. 3021/902
L. S. A.

Ogłoszenie.

C. k. kierownictwo budowy dla linii kolejowej Lwów-Sambor-granica węgierska we Lwowie rozpisuje dostawę progów kolejowych dla szlaku Sambor-granica węgierska tejże linii z terminem wnoszenia ofert do 20-go Stycznia 1903, 12-tej godziny w południe.

Zwracając uwagę interesowanych na odnośne ogłoszenia w organach urzędowych „Wiener Zeitung" i „Gazeta Lwowska" z dni 22, 23 i 24 bm., nadmienia się, że bliższych szczegółów co do rozpisanej dostawy udziela b. k. kierownictwo budowy we Lwowie, ulica Batorego L. 12/14, gdzie są także do nabycia formularze na oferty. ogólne i szczegółowe warunki dostawy, jak również szkice informacyjne co do topograficznego położenia miejsc składowych, na które progi dostawione być mają.

C. k. Kierownictwo budowy
dla linii kolejowej Lwów - Sambor - granica węgierska.
(Przeruk nie będzie płacony.) 6286 1 3

Azyatyckie Dywany

i makaty, piękne. starożytne, są do nabycia na gwiazdkę w Centralnej Piwnicy ul. Szewska L 22. 6288 1 3

Poszukuje się większego lokalu

z lodownią na skład piwa oraz człowieka z odpowiednią kaucyą, do prowadzenia tegoż. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" pod **6276.** 1 3

W koszarach Artylerji

w Łobzowie

osiągniętem być może w drodze umowy **kupno nawozu** z 2 stajen obejmujących 150 koni na rok 1903 (z wyjątkiem trwania manewrów i natychmiastowym wywozem. Zgłoszenia na miejscu, w Adjutanturze pułkowej. 6280 1 3

Poszukuje się

osoby inteligentnej w średnim wieku, któraby mogła udzielać lekcyi wykwintnego gotowania. — Zgłoszenia ul. Pijarska L. 2 I p., do Wnej p. Trzcinskiej. Termin do 15-go stycznia. 6216 3 3

Pracownia kwiatów
Stanisławy Przybyłowne
poleca Szanownym Paniom **na Gwiazdkę koszyki i bukiety kwiatów** oraz kwiaty kościelne. 6235 3
Kraków, ul. Mikołajska l. 14

Przyjmuję krawieczyznę

damską i dziecinną oraz przeróbki wykouje zaraz „Jadwiga" Nad Rudaw 4 parter drzwi na lewo. 6284 1

Najsmaczniejsza, Najzdrowsza, — Najoszczędniejsza

Herbata Ceylon

„Ugalla Garden Souchong" ½ kg. 60 ct. — K. 1·20,
„Ugalla Garden Golden Tipped Peleoe" ½ kg. 70 ct. — K. 1·40,
w handlu kolonialnym 6076
J. F. Fischer, Kraków Linia A-B.

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ zastępuje** w zupełności woda polecona przez Tow. Lekarskie **alkalicznosłona**, zawierająca części składowe, jak

WODA SELTERSKĄ

wyrobu fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ulica św. Gertrudy L. 4. 5871
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach

BAZAR KRAJOWY w KRAKOWIE

róg Rynku główn. i ul. Brackiej L. 20,
na sezon zimowy poleca wszelkiego rodzaju
Sukna i Korty
na ubrania męskie,
Sukna na mundury dla P. P. Studentów,
Burki oryginalne sławuckie. 6137 9 0

Paryż 1900 — Najwyższa nagroda — Grand Prix

Innych składów w Krakowie nie mamy!

Najpożyteczniejszym podarkiem na Gwiazdkę są

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia

do użytku domowego.

Łatwe w użyciu. — Wielka trwałość. — Wielostronne zastosowanie. — **Bezpłatne kursa** we wszystkich technikach haftu maszynowego. — **Wielki wybór różnokolorowego jedwabiu.** — **Elektromotory do maszyn do szycia.**

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do Szycia

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 40. — naprzeciw teatru miejskiego.

FILIE: w Tarnowie, ul. Krakowska 4/5. w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska. 6132

Cieszyn 1902. Srebrny Państwowy i-szy państwowa nagroda.

Uwaga! Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów - maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności, jak i trwałości najnowsz. systemu naszych familijnych maszyn.

Wels (Górna Austrya) 1902 r. Duży złoty medal.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA.

Wydawca i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.